

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pełny
lub za jego miejsca (30 li.),
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz,
za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cana pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia** przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu **Ogłoszenia** przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej

EMILIJA DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że **zapis** uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz **egzaminu wstępne**, rozpoczną się jutro w dniu 21 sierpnia r. b. **Klasa czwarta** otwarta zostanie.

Adres: Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu.

W szkole 4-klasowej filologicznej prywatnej

JAKUBA POPOWSKIEGO

w Piotrkowie.

Zapis uczniów tak przychodnich, jako też i pensjonarzy rozpocznie się dnia 20 sierpnia, lekcye zaś 1-go września. Wykłady prowadzone są przez pp. nauczycieli miejscowego gimnazjum.

Adres: ulica Bykowskie Przedmieście dom własny. (3—2)

Powóz i bryka do wynajęcia każdego czasu u p. Sapińskiego. **Ulica Petersburska (Kaliska) dom W-go Gołembowskiego** wprost Poczty. (3—3)

HIPOLIT GIEGUŻYŃSKI

Rejent

były Adwokat Przysięgły

otworzył swą kancelaryję w Piotrkowie przy **Starym Rynku** w domu **Dra Gliksmiana**. (12—4)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych**. (0—6)

ZGINAŁ

Andrzej Gawliński

9-letni chłopiec wiejski, niemowa, w burej kapocie z szynela wojskowego, w zgrzebnej koszulce i takichże spodniach, boso, o białych włosach i drobnych śladach ospy na twarzy. Od 6 tygodni poszukiwany napróżno. Ojciec jego, małorolny włościanin, mieszka w Kruszewie, gminie Żeromin, powiecie łódzkim. Kto by spotkał zblakłego, raczy odprowadzić do magistratu miasta Piotrkowa. (2—9)

Od Redakcyi.

Z trzech premiów wyłącznie dla prenumeratorków „Tygodnia“, przygotowanych, po niższej o połowę cenie, jedno, a mianowicie widok Miramare, został zupełnie wyczerpany. Pozostała tylko niewielka ilość dwóch postaci kobiecych (jednej z gołębiem, drugiej z winogronami); — prenumeratorkowie więc nasi zechcą pospieszyć z zamówieniami na takowe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Egzamina wstępne**, dla nowo przybywających do gimnazjum, w ubiegłym tygodniu zostały ukończone. W następnym będą składać ci, którzy otrzymali promocyje warunkowe. Lekcye rozpoczną się prawdopodobnie od poniedziałku za tydzień.

— **Nominacje**. Na miejsce zmarłego Bronisława Borkowskiego, rachmistrza piotrkowskiej Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, mianowany został pan Jan Józwicki, podrachmistrz tejże Dyrekcyi; — podrachmistrem zaś został pan Godlewski, kancelista Dyrek. Szczeg. w Radomiu.

— **Mur**, okalający cmentarz przy kościele po-Bernardyńskim, poczęto nareszcie reparaować; jest zatem nadzieja, że przestanie, zaniedbaniem swem dotychczasowem, razić oczu przechodniów i być dysonansem w ogólnej harmonii otoczenia w tym najpryncypalniejszym punkcie naszego grodu. Radziłyśmy zwrócić jednak uwagę i prosić Szanownych restauratorów, aby, jeśli można, nadali mu i inny od dotychczasowego kolor. Najwłaściwszy, naszym zdaniem, byłby kamienny, z pozostawieniem wszystkich ozdób i postaci stojących na murze od frontu—białych, które na pięknym, ciemnozielonym tle cmentarzowych kasztanów, dobrze odbijały, i stanowiły piękną całość. Gdyby się to zrobić nie dało, głosowalibyśmy, z tych samych przyczyn, za pomalowaniem całego muru na biało.

Przy tej okazji—zwracamy również uwagę kogo należy, na konieczność odświeżenia i restauracyi tyłów gmachu progimnazjum, stanowiących dzisiaj wcale nieestetyczny front od placu Aleksandryjskiego...

— **Mleczarniom** tutejszym zadobrze widać zaczyna się już powodzić, jeśli ośmielają się ich właścicielki lekcować kupujących. — W tych dniach naprzykład, jedna z osób, mająca zaleconą kuracyję świeżem, zsiadłem, lecz nieprzekwaśniałem mlekiem, i stale rano i wieczór kupująca takowe w mleczarni Milejowskiej w domu pana Rontalera, skoro pewnego dnia zrobiła w najłagodniejszy sposób uwagę sklepowej damie, że

od niejakiego czasu mleko dostarczane była przestała i kwaśne—zciągnęła na siebie taką obrazę, że całkiem odmówiono jej sprzedaży takowego. Nie tą, sądzimy, drogą, wszelki handel iść powinien! Nie dziwny się, jeśli bankrutujemy na tem polu!

— **Interpelujemy** zarząd miejski, w kwestyi chodnika przed gmachem poczty, gdzie od dwóch przeszło miesięcy położono nową cegłę i postawiono obok kocioł do asfaltu i—tak to wszystko czeka—na co? niewiadomo. Były tam jakieś istotne i słuszne przeszkody ze względu na entrepryzę tej reparacyi, ale... czasby już je usunąć.

— **Ciągłe słoły**, przez przeciąg dwóch przeszło tygodni trwające, niemałą wyrządziły szkodę rolnictwu. Widzieliśmy na własne oczy w przejeździe z Piotrkowa do Tomaszowa, nieprzejrzone łany porośniętej na pniu pszenicy—i—wieści podobne zewsząd nas dochodzą.

— **Na jarmark** czerwcowy warszawski dostarczono ogółem zaledwie 32,000 pudów wełny, na takiż jarmark w mieście gubernijalnem Charkowie, gromadzący produkcyje najwyżej trzech południowych gubernij, wedle doniesień gazet tamecznych, zwieziono przeszło 320,000 pudów; tylko, że wełna ta, jako wcale na owcach nie myta, jest stosunkowo o jedną trzecią część tańszą od tutejszo-krajowej.

— **Z Prażki** (Nadesłane). W dniu 6-m sierpnia r. b., w osadzie Prażce, powiecie wieluńskim, odbyła się pierwsza jeneralna próba nowo zawiązanej straży ogniowej ochotniczej, na którą to próbę zarząd straży ogniowej częstochowskiej delegował Naczelnika tejże straży, pomocnika i szprymejstra, w osobach pp. Wolańskiego, Gogolewskiego i Pleszyńskiego. Panowie ci, niezważając na nieustanny deszcz, który od kilku dni utrudniał podróż z Częstochowy, odległej od Prażki o 7 i pół mil drogi, w oznaczonym dniu przybyli i, będąc obecni na próbie, udzielali nowo zformowanej straży rad swych praktycznych, za co zarząd straży ogniowej ochotniczej Prażka, czuje się w obowiązku złożenia im szczerego podziękowania.

A. Hejman, X. Kaszubowski,
Lubiernern, J. Szeligowski.

— **Ogłoszony** w Nr 32-m „Tygodnia“ dattek w ilości rs. 1 kop. 20 dla małżonków Kobierskich, wręczony im został dnia 12-go b. m.

— **Według danych** statystycznych przez przeciąg ostatnich czterech lat, w obrębie Cesarstwa, padło na zarazę 1,010,962 sztuk bydła.

— **Wypadki** w gubernii:

Od dnia 5 do 23 lipca było 22 wypadków nagłej śmierci, znaleziono 1 martwe ciało; miało miejsce 1 dzieciobójstwo i 4 samobójstw.

— **Listy** od Redakcyi:

— **Czytelniczce** W. D. w Pabjanicach. Wzmiankowaliśmy bynajmniej nie w celu „szykany“, lecz przeciwnie, dla wykazania rezultatów pracy i energii.

Aby intencję naszą tak na wspaniałym wytlomaczyć, potrzeba było złości woli. Wzmiarkowaliśmy też bezmiennie—nie dla reklamy. Obecnie zatem, żalując naszych dobrych chęci, nadesłanej nam imiennej reklamy drukować nie będziemy.

Z Mzurowa.

W sierpniu.

Deszcz i filozofja. — Żywe srybło czyli *Merkureus*.
— Rola bermycey. — Pokora niebiosa przebija.

Pierwszy raz w życiu mojem, przy temperaturze 8° Reaumura nad 0, ogrzewając się przy kominku w sierpniu, zabieram się do pisania korespondencji dla „Tygodnia”. Deszcz leje już drugi tydzień; pożętego różnego gatunku zboża dosyć leży na garściach, utrapienia nie mało ze sprzętem, który się bardzo pomyślnie zaczął, a bardzo nieszczęśliwie w dalszym ciągu prowadzi—Cóż na to poradzić? — desperacje nie nie pomogą; najlepiej pono trzymać się filozofii faktora Mośka z Kiele, który przed kilku latami, słysząc nas desperujących i narzekających w sieni jednego z hoteli tego miasta, na ciągle podczas żniw deszcze, rzekł do nas poważnie:

— Ja bo strasznie kontent jestem, że deszcz pada.

— Zjadłeś sto kaduków — odrzekłem — tyś kontent, a nam pszenica rośnie; dlaczegoż to jesteś taki z psoty zadowolony?

— No! proszę jasnie panów—dlatego jestem kontent, bo choćbym był nie kontent, deszcz i tak padać będzie.

Z powodu wielkich upałów w końcu lipca, w górzyściej naszej okolicy, w wielu miejscach bezwodnej, nie mało było kłopotu z inwentarzem, dla którego z dosyć dalekich miejsc wodę wozić potrzeba było podczas innej pilnej roboty. Przed kilku latami był tu i u nas, rekomendowany dziś przez pisma peryjodyczne odkrywacz źródeł podziemnych, hrabia Wschowert; głębokość ich jednak oznaczył tak wielką, że poszukiwań zaniechanol. Być może, że jak wybraniec z pomiędzy śmiertelników, szczególnym jakimś instynktem, jasoowidzeniem, a zresztą doświadczeniem kierowany, potrafi mniej więcej oznaczyć miej-

sce, w którym źródło wody pod ziemią szukać należy; żeby jednak mógł obliczyć głębokość źródła na stopy i obfitość przypływającej wody przez jedną minutę, na garnce, temu w żaden sposób uwierzyć nie można. Możeby jeszcze prędzej ludzie myślący dali wiarę prognostykom szanownego proroka, gdyby przy operacjach podczas poszukiwań nie używał instrumentów, które owe źródła odkrywają;—przeżeganie się przed rozpoczęciem poszukiwania, jest bardzo chwalebne—kto z Bogiem, Bóg z nim; ale laska podniesiona w górę w lewej ręce i gałka na sznurku w prawej, która nad źródłem o sto lokci w ziemi być mającym wiruje, są, zdaje mi się, zupełnie niepotrzebnymi dodatkami w całej tej hecy—i jestem przekonany, że jeżeli po najdłuższym życiu pana hrabiego, ludzie ową gałkę egzenterować każą—oprócz kamienia, albo jakiego zwyczajnego metalu, nic więcej nie znajdą. Sądzę, że owa laska i gałka na sznurku pana hrabiego, są w bliskim kuzynostwie z stolikami wirującymi, które się wtenczas kręciły, kiedy im się kręcić kazano.

Podczas bytności w okolicy mojej hrabiego Wschowert, najmądrzejszy z parafii szewe Ignacy Latosik oświadczył stanowczo gapiącym się chłopom i babom, że w gałce pana hrabiego musi być konieczne *żywe srybło* czyli *Merkureus*, co cuda robi. Niepodzielając zdania szanownego majstra Ignacego, chociaż widziałem owe poszukiwania, w bezwarunkowy ich skutek *non credo*;—choć przyznaję słusność, że w tajemnicach magii zawsze dla lepszego efektu i zysku, małe komedyjki odgrywać potrzeba.

Jak karnawał, rozpoczynający cały rok, jest najwłaściwszą porą dla kawalerów do rozpoczęcia konkurencyi o sereca i posag panien, tak miesiąc sierpień w podobnych konkurencyjnych celach, porusza małomiasteczkowych handlarzy i kupców, do wyjazdu po wiejskich dworach, celem zakupienia zboża dopiero z pola zwożonego. Jak na przednówku widzimy szanownych konkurentów z surowemi obliczami, w bermycach na czuprynach, upominających się o należność za niedobory, tak dziś, te sa-

me figury przy drzwiach z odkrytymi głowami, proszą pokornie, aby co jeszcze nie młóconego zakupić.

Pokora przebijająca niebios a i nasze serca przebija. Czasem i z konieczności sprzedajemy na odstawę grudniową pszenicę po rs. 7 kop. 50, żyto po rs. 4 kop. 65, niezważając, czy owe bermyce dziś z czupryn zdjęte, nie wpakują się znów na łysiny konkurentów naszych, jeżeli pszenica porośnie i stanie się niekoszerną i na mace zupełnie niezdatną.

Najwięcej pono szlachciec na padole płaczu,
Za ziarno wczas sprzedane zapłaci haracz —
Zakłóci niepokojem skromną wiejską ciszę —
Jak tego nieodstawi, co w kwitku napisze.
Bo tu nie nie pomogą wypadki losowe.
Wszystkie plagi egipskie spadną mu na głowę,
Które żyd pamiętając dzisiaj jeszcze nawet,
Za troski Izraela oddaje wet za wet.
Cóż robić? takie to już smutne wiejskie życie,
Ani marzyć nie można o jakimś kredycie,
A zanim nam pożyczkę konieczną uradzą,
To pewno niejednego z siedziby wysadzą.
Ex-Bocian.

Z Nowego Miasta.

(nad rzeką Pilicą).

Dnia 14 sierpnia 1882 r.

Zakład leczniczy w Nowem mieście, już dziewiąty rok istnienia swego leczący, znany jest dobrze i opisywany był wielokrotnie pod względem nietylko żwrotnym, ale i swej użyteczności, jaką przyniósł wielu cierpiącym. I lata obecnego, po różnych pismach krajowych znajdują się o nim krótsze i dłuższe wzmianki.

Że zaś dotąd w „Tygodniu”, organie z zadania swojego przeważnie zajmującym się sprawami gubernii, do której należy Nowe Miasto, nie o nim nie czytaliśmy, przeto z obowiązku niejako wysyłamy list ten do Redakcyi „Tygodnia”, z kilkoma wiadomościami o tutejszym zakładzie leczniczym i jego sprawach.

Konkurencyja w ostatnich latach nowopowstałych zakładów hydropatycznych w kraju naszym, nie okazała się szkodliwą dla tutejszego zakładu; co godniejsza uwagi, że ci nawet kuracyjusze, którzy szuka-

SKATING RING

Nowella

Markizy Colombi.

Przetłomaczona z oryginału włoskiego przez

Juliję Ostoję.

I.

Łaskawa fortuna dała mi w udziale wszystko, co stanowić może pomyślność i szczęście „in hac lacrymarum valle”

Dobre urodzenie (ojciec mój był członkiem Izby Lordów), majątek odpowiedni tytułowi, miłość rodzicielską, która mi pozwalała korzystać do woli ze szczęśliwego losu, budowę atletyczną, zdolność obfitego jedzenia i trawienia, któreby zazdrość strusia i innych istot podobnych obudzić mogły.

Polowanie było moją ulubioną rozrywką. Miałem też obszerny park w Devonsirze, w dodatku zamek, gdzie mogłem gościnnie podejmować najliczniejsze zgromadzenia myśliwych, których wybierałem w Londynie z pośród Westminsterkiego Highlife.

Miałem upodobanie w wiosłowaniu; byłem też posiadaczem willi zupełnie nowego pomysłu w Depford, nad brzegiem Tamizy, z portem zaopatrzonym w łódki, czułna, igły magnesowe, szalupy, gdzie mogłem organizować przepyszne „Regaty”.

Jak każdy gentlemen, który sam siebie ceni, unosiłem się nad jazdą konną, a stajnie mojego ojca były zaopatrzone... jak staj-

nie tylko ojca mego mogły być zaopatrzone! Uciekając się w tej mierze do porównania, śmiało twierdzić mogę, że stajnie Augusta Trinobacium nie były znakomitsze—z wyjątkiem ma się rozumieć stajni nadobnej Królewskiej Mości, którą niech Bóg zachowa dla pociechy i chluby jej poddanych i Anglii „God save the Queen!”

Ten wykrzyknik (Boże zbaw królowę!) oznajmił wam, kochane czytelniczki, że mój ojciec był Tory czystej krwi, i, że ja, którego matka natura wśród swej chojności nie obarczyła zbyt dużą inteligencyją, przyjąłem piękną i gotową opinię ojca mego w dziedzinie polityki, ponieważ... oszczędzało mi to kłopotu wytwarzania sobie innej.

II.

A teraz czytelniczki, chciejcie zrobić mi przyjemność i wyobrazić sobie moją postać, jaką była w dwudziestym drugim roku życia, właśnie wówczas, kiedy miałem nieszczęście stracić w Szkocyi wuja a brata mojej matki, którego nigdy nie widziałem i, dostać po nim w spadku ziemie, a na domiar powodzenia, przynależne mu—tytuły i imię.

Ale kiedy mowa o nazwisku, wybaczenie moje panie, że osmieliłem się głos zabrać, nie przedstawiwszy się. Shoking! Shoking! (kłaniając się) Sir Oswald Prad di Randerosen—baronet di Glenarwan—laird di Swan—Castle di Dashed—Tower. Tak, panie moje!

Troszkę to brzmi zadługo—niestety! Cóż robić! Przyjaciele, dla skrócenia nazywaj mnie: Os!

Ale powróćmy do rzeczy. Przychylającym się do życzenia mego, t. j. chcącym wyobrazić sobie, jak wyglądałem w dwudziestym drugim roku życia, chcę w tem dopomóc trochę.

Twarz miałem świeżą, jak najświeższy z waszych strojów balowych, białą i różową, jak lody śmietankowo-poziomkowe, usta trochę mniej udatne i większe od waszych—większe napewno—ale ozdobione zębami niemniej zdrowymi i wargami nie mniej posawami. Chcąc przedewszystkiem mówić prawdę, muszę wyznać, że zęby były duże, a wargi grube—jak teraz—spójrzycie! Ale w mężczyźnie to nie razi.—Oczy miałem jasne, z pewną przezroczystością porcelanową, odbijające rozkosznie dobrobyt życia i wypoczynek umysłowy. Nos... ach pozwólcie mi go opisać. Był on chwytliwą moją—dumą mej rodziny! W dwudziestu dwu latach i trzech miesiącach życia mego, zrobiono dwadzieścia trzy fotografie moje z profilu, które znów rozpowszechniono na seciny kopij; nie było albumu fashionable, w którymby nie błyszczała linija nieposzlakowana mego nosa, bardziej greckiego, niż u Fidyjasza i jego posągów. Czoło miałem zawsze niskie i wąskie; ale w nagrodę otoczone było aureolą płowych włosów, o jasno-ognistych odbłaskach, włosów tak okazałej obfitości, jakiej nie napotykałem nigdy, z wyjątkiem moich bakenbardów, również obfitych i płomiennych.

Miałem więc głowę—i jaka! —nieprawdaż? Postawcie ją na torsie Herkulesa Farneseńskiego, ubierzcie ją w cylinder o przepase z żalobnej krepy, bardzo szerokiej, a będziecie miały moją podobiznę taką, ja-

li pokrzepienia sił swoich w najglówniejszych tego rodzaju lecznicach zagranicznych, tu z kolei przybywszy, bynajmniej nie żalują swojego przyjazdu do Nowego Miasta i wielu z niego odjeżdża z lepszym jak z innych miejsc skutkiem.

Staranność i umiejętność zakładowych lekarzy jest już dowiedziona. Miejscowość, jakkolwiek nie przedstawia wspaniałych widoków, urozmaiconą, powabną i odpowiednią potrzebę kurujących się. Nie mówiąc o parku pałacowym, okazałym, o pięknej Kowalówce, park zakładowy rozszerzony, szybko się rozrasta i daje dosyć cienia. Sto numerów zakładowych wystarcza na pomieszczenie przybyszów, którzy w razie potrzeby mogą znaleźć jeszcze w samym miasteczku dość tanie i nienajgorsze lokale. Co do cen stołu, mieszkania, kuracji, te, w porównaniu z zagranicznymi, nie są wcale wyższe od nich, a nawet dosyć znacznie niższe. Jedną tylko niedogodnością komunikacyjną wkrótce zostanie usunięta, gdy nowo-budująca się kolej, mająca połączyć Kolużki z linią Iwangrodzko-Dąbrowską, będzie wykończona. Wtedy Nowe Miasto od kolei, to jest od stacyi Opoczno, znajdzie się tylko o 5 mil i istniejącą już dobrą szosą złączy się z koleją, przedstawiając drogę kołowej wygodnej 3 do 4 godzin.

W bieżącym tegorocznym sezonie leczniczym, było dotąd wszystkich osób 400, a z tych blisko 270 leczono się i leczy. Wielu już kuracjuszków odjechało; natomiast nowi przybywają, bo też czas kończącego się lata i zbliżającej się jesieni, w wielu chorobach, szczególnie nerwowych, jest najodpowiedniejszy. Jest tu sporo duchownych, a także zastanawia stosunkowo znaczna liczba lekarzy, co zdaje się dobrze powinno przemawiać za zakładem.

Dopóki tu była dobra orkiestra wojskowa, a trwało to do 7-go b. m., publiczność miejscowa poprzestawała na jej dźwiękach; od czasu jednak jej wyjścia stąd, w skutek wezwania władzy, młodzież obojga płci szuka częstszych rozrywek w reunionach, połączonech z tańcami, przy towarzyszeniu fortepianu.

Dnia 6-go b. m., była tu wielka zabawa

na cele dobroczynne. Zabawa ta składała się z koncertu amatorskiego i wieczoru tańczącego. Spokojne Nowe Miasto zawrzało ruchem i życiem niezwykłym. Karety, powozy, bryczki, z różnych stron dostarczyły licznych gości,—byłoby ich daleko więcej, gdyby nie czas żniw, a głównie nie pogoda.

Zabawa bardzo się udała. Koncert urozmaicony dał nam i muzykę na fortepianie i skrzypcach, i śpiew, oraz deklamację, a wszystko na nim wykonane było strasznie i z talentem. Do odznaczającej się gry, zaliczamy grę zdolnej pianistki, wybierającej się w celu dalszego kształcenia się w podróż artystyczną za granicę, panny Lechowicz, która 30-go lipca dała tu z powodzeniem koncert na swoją korzyść.

Obywatelki ziemskie, panie: Boniecka, Borakowska, Kaniewska i żona doktora, właściciela zakładu, pani Bielinska, w gronie pań i członków komitetu zabawy, zajmowały się sprzedażą biletów, programów, tudzież cukrów i bukietów, ofiarowanych od pań: Bon. i Biel., co bardzo podniosło dochód. Wszystkiego zebrano z całej zabawy 690 rs. 85 kop.¹⁾ Po potrąceniu kosztów pozostało 532 rs. Z tych 304 rs. przeznaczono na mający się tu założyć szpital, resztę rozdzielono pomiędzy biednych i zakłady dobroczynne powiatu.

Tańce po koncercie ciągnęły się przez całą noc, co najlepiej świadczy, jak dobrze musiano się bawić. Nie można było nie chwalić skromnych, a pięknych strojów dam. Dobra orkiestra dodawała werwy tańczącym. Koncert odbył się w pasażu oszklonym i bardzo gustownie przybranym, tańce zaś miały miejsce w głównej sali zakładu, świecami i licznymi lampami rzeźbiście oświetlonej.

Podczas gdy młodzi używali pługów i tworzyli runda po 30 par i więcej, starsi

¹⁾ W tej chwili dowiadujemy się, iż komitet zabawy po zakończeniu rachunków, z domu p. Cibor. otrzymał 12 rs., a właściciel Nowego Miasta nieobecny w nim, nadesłał 25 rs. za bilet, a zatem ze świeżo otrzymanymi, dochód ogólny z zabawy wynosi nie 690 rs., a 727 rs. 85 k.

mile gwarzyli, dzieląc z sobą troski i smutki i, pocieszając się nadzieją lepszej przyszłości.

Z Rawy.

13 sierpnia.

Na pokrycie kosztów utrzymania straży ogniowej ochotniczej, odbywają się u nas, jak wiadomo, przedstawienia amatorskie. Ostatnie mieliśmy 30-go lipca. Nie rozpisuję się o samym przedstawieniu, bo nie w tym celu wzięłem za pióro. Powiem tylko, że amatorowie wywiązali się ze swego zadania lepiej, niż można wymagać i należy im szczerą podzięką za tę pracę, jakiej nie szęczę dla dobra ogółu.

Przechodzę do właściwego mego założenia.

Ludność Rawy nie przenosi 7,000; w tem połowa pewno jest żydów, którzy, z małymi wyjątkami, nie przyjmują żadnego udziału w niesieniu pieniężnej dla nowej instytucji pomocy. Cały ciężar zorganizowania i utrzymania straży, spada na ludność chrześcijańską, a właściwie na kilku-nastu zamożniejszych obywateli i urzędników. Mówię ciężar, ponieważ obok dobrowolnych znacznych składek jednorazowych, obok opłat rocznych, wnoszonych przez członków honorowych (obok wreszcie poniesionych kosztów przez niektórych na umundurowanie się), jedni i ci sami ciągle zasilają głównie i kasę przedstawień amatorskich. Dosyć powiedzieć, że z powyższych źródeł i w szerepie kółku, zebrano podotąd w przeciągu roku, około 1,700 rs.!

Jakkolwiek ludzie dobrze myślący, ofiary te ponoszą chętnie dla własnego i ogółu dobra, to jednak nic dziwnego, że każdy czuje ich ciężar i słuszenie wymaga, aby zebrany z takim wysiłkiem funduszem obehodzono się nader oględnie, zwłaszcza, jeśli tego rodzaju ciężary, oprócz jednorazowych składek, będą nas stale obciążały.

Tymczasem rozchody przy urządzaniu przedstawień amatorskich pochłaniają więcej jak $\frac{1}{3}$ część ogólnego dochodu.

ka była moim wiernym portretem w kilka miesięcy po śmierci stryja mego.

Ach, wybaczenie! Herkules Farnezeński był także odziany — i to wedle mody najświeższej roku 1881.

III.

Takim byłem rzucając się w wir eleganckiego świata w Londynie. Odgadnięcie więc z łatwością, czy dużo o mnie mówiono, i czy mi się wydarzały awantury miłosne.

Och! nie przerażajcie się panie, nie będą ich opowiadać! Wystawcie sobie, że jestem „gentiluomo” i wiem co się mówi, a raczej, co się nie mówi modnym paniom.

Pragnąłem tylko, abyście mnie znały w całym rozkwicie mej młodości. A dlaczego? Oto aby wytłomaczyć powód mej podróży do Włoch; — obowiązuje jednak jestem wyznać, że miałem tam trochę mniej awantur miłosnych od Don Juana, i pragnę, aby mi wierzone.

Zaręczywszy za to, ciągnę dalej moje opowiadanie.

W sześć miesięcy później, ojciec wzywa mnie do swego gabinetu, mówiąc:

— Osi! skończyłeś lat trzydzieści, jesteś spadkobiercą dwóch znakomitych rodzin. Czas pomyśleć, aby one nie zaginęły i przysporzyć sobie prawego spadkobiercę.

Na te słowa, wszystkie włosy mej czupryny i faworytów podniosły się, jak druty ze strachu.

Jedyne wrażenie, jakie mi pozostało po moich awanturach miłosnych, była niesłychana trwoga na myśl pożycia małżeńskiego. Drżałem przypuszczając, jaką być mogła moja przyszła małżonka.

Prawda i to, że w Anglii kobiety zamężne (mówię wogólności), są okolone szanami przyzwoitości i żyją zamknięte w kole rodzinnem. To prawda!... i to właśnie uspakaja! Ale będąc dziewczętami używają nadto swobody, wychodzą same z domu, podróżują, flirtują, przyjmują odwiedziny, pisują listy, bileciki. I to jest prawda — i wcale nie uspakajająca.

Może się czasem wybór udać; to też większa część ryzykuje. Są i uczciwe kobiety; ale są i takie, co przeszłością ściełają drogę do przyszłości. A kto ci zaręczy za wyjątki? Znałem ich tyle!

Nie... wychowanie angielskich dziewcząt nie wydało mi się dosyć skromne, ostrożne, aby mnie zaspokoić na conto damy, której przeznaczeniem byłoby zostać lady Prud, a po najdłuższym życiu mej matki Mylady Prud.

Wcześniej lub później musimy wszyscy uczuć, że życie składa się z samych ofiar. W tym ważnym wypadku, narzucam sobie po raz pierwszy ofiarę zastanowienia się poważnie nad sprawami mojemu.

Pierwsza myśl, która powstała w mej głowie, była, aby szukać żony w Turcji. Tam dziewczęta cudzą zakryte, że im ledwie oczy widać; nikt ich nie widzi, nikt do nich koperczaków nie stroi — tylko mąż. Ale to był żart! Kobiety tureckie noszą... jak to powiedzieć... inexprimable! Więc gdybym tam wybrał żonę, mógłbym być pewny, że pomimo mego imienia i mých tytułów, żadna dama angielska nie chciałaby, nietylko przyjąć w domu swoim, ale odkłonić się takiej lady Prud, która... nosiła... gwałtu! ratujcie!!!

O Niemcach ani myśleć. Tam dziewczęta są tak niezależne, jak w Ameryce i, albo kucharki z nich dobre, albo też bas bleu.

Demoiselles francuzkie o ile są powściągliwe w formach, o tyle umieją kokietować. A ci błogosławieni Francuzi, są tak lekomyślni, że nie przywiązują wartości do niczego: nie umieją się na nie zapatrywać poważnie.. A potem ich teatr, ich literatura — uczą takich rzeczy!..

Senority hiszpańskie, z ich miłością illustrowaną, wdzieraniem się na mury, sznurami i sztyletami... ehl! zostawmy je lepiej.

Pojadę do Włoch! — pomyślałem — do Włoch północnych, gdzie dziewczęta posiadają francuzkie formy bez ich lekomyślności — i zapal włoski, bez upałów południa.

I oto, dlaczego pierwszych dni stycznia nieszczęsnego 1881 roku przebyłem drogę w pośród kilku stopniowego zimna.

IV.

Zaledwie zadałem sobie pracę, aby znaleźć jakie zachęcenie, a było pańskim mem przyzwyczajeniem, już widzieć je ziszczonym. A więc od chwili, w której powzięłem myśl zaślubienia włoski, zdawało mi się, że ją ujrzę, wyglądając mnie już na granicy. Ażeby więc nie dać czekać kobiecie, wyjechałem raptem z jednym tylko służącym, zostawiając resztę starań na głowach dwóch groomów i stangreta, którzy mieli za mną pospieszyć z końmi zaprzęgowymi i wierzchowami.

Jeden z moich znajomych, który kilka zim przebył we Włoszech, mówił mi z zachwytem o piękności dziewcząt w Medyjo-

Dziś, kiedy mamy scenę już urządzoną, aprawioną kurtyne, odnowione kulisy, i bezpłatne pomieszczenie, nie powinno być na 200 rs. dochodu, blisko 80 rs. wydatków, jak to miało miejsce przy ostatnim przedstawieniu; pozostaje bowiem do opłacenia tylko muzyka (5 rubli), światło, obsługa potrzebna do zestawienia sceny, zniesienie krzesłek, czasem fortepian i t. p. rzeczy, wreszcie koszt druku biletów i z 8 rubli na cukierki i lody. Weźmy pod kredek ostatni stosunek i zobaczymy rezultaty całoroczne.

Jest w projekcie w ciągu roku dawać sześć przedstawień—licząc po 200 rs. każde 1200 rubli.

Wydatki — siedemdziesiąt kilka przez sześć. 460 „

Czyż nie lepiej wprost zebrać w ciągu roku pozostałe 740? „

Czyż nie zyskamy jeszcze przez to na czysto 460 rubli? Czyli: jeżeli każda głowa rodziny, wnosi za pośrednictwem teatru 18 rs., biorąc przecięciowo po dwa bilety — wprost wypadnie jej złożyć tylko 11 rs. 10 kop. ¹⁾

Zwracam więc uwagę kogo należy, że Rawa—to miasto nieduże, nie Warszawa, gdzie jedni luzują drugich a teatr się zawsze zapelnia. Tu jedni i ci sami muszą być na każdym przedstawieniu, jeżeli mamy co zebrać—bo z okolicy tylko wypadkowo ktoś zajrzy; ofiarne więc siły wkrótce wyczerpać się mogą i osiąść możemy na mieliźnie.

W takich okolicznościach koniecznie należy zaprowadzić oszczędność w wydatkach przy urządzaniu przedstawień amatorskich, a nie podnosić ceny biletów dla pokrycia zahojnych, a nieraz może i zbyt znacznych wydatków.

A teraz druga kwestyja: pomówmy o sa-

¹⁾ Droga zwykłych ofiar czyli datków, ani połowy tej sumy nie zbierze Szanowny krytyk i projektodawca. Przyczyna tego nadzwyczaj łatwa do zrozumienia i dlatego to, nie wyluczając jej tutaj, zastrzegamy się, iż w tym punkcie nie podzielimy zdania szanownego korespondenta. (Przyp. Red.)

mej rozprzedaży biletów, nie dla wszystkich dogodnej.

Przedstawienia amatorskie podotąd odbywają się w wąskim korytarzu pogianalizyjnym, w którym nie stanie obok siebie więcej nad siedm krzesłek, a ponieważ miejsce bywa zwykle około stu, przedostatnie więc i ostatnie rzędy, stoją tuż przy drzwiach i zdala od sceny, gdzie mało co widać, a tembardziej słychać; że zaś cena na wszystkie jednakowa, po 1 rs. 50 kop. (wyjąwszy dwóch pierwszych rzędów, które dopiero teraz podrożały o pół rubla), każdy więc za te same pieniądze radby bliżej siedzieć. Przy takim urządzeniu, mojem zdaniem (które, nie wątpię, szanowni czytelnicy podzielą), należy od pierwszego do ostatniego biletu rozesłać wszystkie w kilka miejsc do sprzedazy i już na parę dni przedtem ogłaszać w afiszach, gdzie i kiedy będą do nabycia—albo—wcale miejsce nie numerować—a kto się spóźni z kupnem lub przyjsciem do teatru, sam sobie winę przypisze, nie mogąc rościć do nikogo pretensyi.

Tymczasem obecnie inaczej się praktykuje. Pięćdziesiąt parę miejsc pierwszych rozdaje się, jakoby już od miesiąca zamówionych, a dopiero pozostała reszta odsyła się do sprzedazy. Dopokąd cena biletów jest jednakowa, nikt niema prawa naprzód zamawiać, a tembardziej niewolno zadosyć czynić podobnym wymaganiom.

O tych kwestyjach mówimy tu często i głośno, a jednak bezskutecznie. Może więc za pośrednictwem prasy, zdołam zwrócić uwagę Szanownej reżyseryi, która niewątpliwie wchodząc w słuszność poczynionych tu mimochodem uwag, zechce je uwzględnić ku ogólnemu zadowoleniu

Wielu strażaków i amatorów.

16 sierpnia.

W dniu 14-m b. m., zgorzała piekarnia właściciela wsi Kurzeszyn p. Rajzachera, i przytem jeden dom włościański w przeciwnym stronie położony. Niektórzy utrzymują, że pożar powstał z podpalenia, inni zno-

wu twierdzą, że wiązanie z belek na dachu było zbyt blisko komina położone, a przepaliwszy się, sprowadziło tę smutną katastrofę. Dach był gontami kryty, przeto przy 28° stopniowym upale, ogień tem łatwiej wybuchł, i takowego, chociaż wiatru nie było, ugasić było niepodobna, bo gonty paliły się jak papier. Straż nasza ognicwa ochotnicza wiedzona uczuciem ludzkości, dostrzegłszy zdala ogień o godzinie 4 po południu, mimo 7-mio wiorstowej odległości od Rawy, pospieszyła na najetych furmankach do Kurzeszyna na pomoc; jednakże, pomimo najlepszych chęci, nie mogła wiele dokazać; gdyż, przybywszy na miejsce, znalazła dogorywające... zgliszczą. Działanie więc jej ograniczyło się na rozebraniu przyległych płotów i zalaniu ognia, aby, w razie powstać mogącego wiatru, pożar się nie rozszerzył.

Serdecznie żałujemy p. R. z powodu doznanej straty, tem więcej, że piekarnia jego była ubezpieczoną tylko w towarzystwie rządowym na rs. 80, wtedy, kiedy wartość takowej przenosi rs. 1,000. Nadto pieczywo jego wożone było codziennie do Skierzniewie, a wyprzedawał go za rs. 80; obecnie zaś wysyłać takowe przestanie, dopóki piekarni nie odbuduje, co obecnie podczas żniw, przy innych zajęciach gospodarczych, nie przyjdzie mu zbyt łatwo. Z tego powodu, bliska nadzieja otrzymywania od p. R. pieczywa może się odwiec, lub spełźnie na niczem, i w takim razie konkurencja z miejscowymi piekarniami znowu do skutku nie przyjdzie.

Jeżeli jednak ci panowie, po usłyszeniu od nas kilku słów prawdy, postarali się już dostarczać nam od dnia 10 b. m., znacznie lepsze pieczywo, to sądzimy, że dla własnej ambicji i naszej dogodności, pokażą nam, iż potrafią to czynić i nadal;—tym sposobem tylko unikną na przyszłość słusznych narzekań ogółu. Nie kierujemy się teraz, jak i nigdy, żadną osobistością, ani prywatą, do nikogo się nie „przyczepiamy”, szukan żadnych się nie dopuszczamy, podnosimy tylko niekiedy swój głos w imieniu prawdy i potrzeb społecznych, aby

lanie. Zdecydowałem się, aby je jak najprędzej ujrzeć.

Przybyłem do Medyolanu wieczorem, w połowie stycznia i zamieszkałem w hotelu Cavoura.

Rodzice moi, dali mi nauczyciela języka włoskiego, zalecając mu, by mnie długo nie więził przy lekcyjach i zbytnią nauką nie obarczał; ograniczył się on więc na tem, że dał mi do uczenia spadkownikowi, niektóre frazesy na pamięć, i kilka ustępów z Boskiej Komedyi, których treść słabo rozumiałem.

Niewiele więc pojąć mogłem z tego, co wokół mnie mówiono; sam zaś zmuszony byłem wysłać się niekiedy czasownikami włoskimi, użytymi w trybie bezokolicznym.

Była jednak w hotelu pokojówka, która przeczuwała język angielski, chcąc się porozumieć z moim służącym... Ta i do mnie innym nie mówiła językiem.

Zaledwie stanąłem na miejscu, a już poszedłem wykapać się, poczem zjadłem kolację i natychmiast położyłem się, aby wypocząć po podróży.

Pokoje, w których się umieściłem, miały widok na ulicę i na dziedziniec. Z rana, obudziwszy się, udałem się do okna. Tu ujrzałem wchodzące na dziedziniec dwa konie osiodlane, prowadzone przez masztalerza bez liberyi. Konie były niezgorsze, ale nie były to thorough breds—ani porównać! a masztalerze także nie mogli należyć do dworu pańskiego.

Oczy moje nieomylnie w tej mierze, odgadły, że to byli masztalerze i konie z ujeżdżalni. Jeden z nich miał na sobie siodło damskie; zostałem więc przy oknie, by móż ujrzeć amazonkę. Widzę nareszcie

schodzących ze schodów, które były położone wprost moich okien: jakiegoś jegomościa o siwiejącej brodzie, głowie wylisiałej, ale jeszcze rzeźkiego, słusznego, dobrze zbudowanego, o rysach regularnych, fizyjonomii słodkiej i rylachetnej—prowadzącego pod ramię damę, równie słuszną, powiewną, o poci przezroczystej, włosach ciemnych, oczach czarnych i błyszczących, jak czarne dyjamenty. Miała na sobie długą suknię w kształcie amazonki, koloru ciemnoniebieskiego, a miasto śmieszno, jak skąpiec kapelusza, głowa jej przystrojona była w szeroki rembrand piłśniowy, popielaty, o dwóch piórach ciemnoniebieskich.

Jegomość towarzyszył jej z całą uprzejmością i galanteriją d'un genteluomo i z troskliwością pełną ojcowiskiej czułości. To pewno jego córka; nie można było o tem wątpić. Dopomógł on jej wsiąść na konia, poczem dosiadł swego wierzchowca i odjechali.

Poleciałem do okna wychodzącego na ulicę, aby ich jeszcze ujrzeć.

Oboje wybornie siedzieli na koniach. Piękna dziewczyna, giętka, powiewna, w długiej amazonce i kapeluszu z piórami, zdawała się ulatywać na skrzydłach, wydając się być średniowieczną kasztelanką. Co za szkoda, że dosiadała zwierzę z maneżu! Shoking!

Po długiej podróży i po nocnym tylko wypoczynku, czułem członki moje zeszywniały. Pragnąłem koniecznie ruchu. Ale zanadto byłem gentlemem, ażeby móż się zgodzić jeździć na nikczemnym wypożyczanym koniu.

Rozkazałem memu słudze, aby powziął niezbędne informacje; kazałem sprowadzić karetę i zawieźć się do „Veloc Clubu”.

Tam wybrałem dwa dobre welocypedy, którymi wyjechałem, a za mną mój grom. Przebiegłszy bastyjony, udałem się ulicą, która wiedzie do Monza.

Zdala widzę zbliżających się dwóch jeźdźców, których natychmiast poznaję: siwego ojca i córkę brunetkę.

Byłem doskonałym welocypedystą; przyspieszyłem więc jazdę, aby dać im podziwiać całą moją elegancyję i zręczność.

Przelatuję jak błyskawica, obok młodej dziewczyny; podnoszę oczy, aby się jej przypatrzeć i, widzę... że się śmieje.

Naturalnie, że mi to pochlebiło. Ma się rozumieć byłem tym samym gentlemanem, którego wyżej opisałem, z głową wzorowo ukształtowaną na ciele Herkulesa Farnezańskiego. Dodajmy do tego, że w ciągu siedmiu lat ubiegłych, doliczonych do tych dwudziestu dwu, które miałem wówczas, zdobyłem jeszcze tuzin kilogramów do mej wagi właściwej, a to, jeżeli nie zwiększało elegancyi mej postaci i giętkości poruszeń, było jednak na korzyść mego rozwoju fizycznego i brytańskiej powagi. Było więc rzeczą zupełnie naturalną, że młoda dziewczyna znalazła mnie powabnym i uśmiechnęła się wdzięcznie. Ten łagodny zwyczaj okazywania swej pochwały, podobał mi się nad wszelki wyraz. Dziewczęta angielskie nie umieją się uśmiechać. Czułem już objawiający się we mnie pewien pociąg do tej pięknej włoszki, która na mój widok... już się uśmiechała z zadowoleniem!

(d. c. n.)

tych, którzy zapominają o swych obowiązkach, wprowadzić na właściwą drogę.

P.S. Spalił się jeszcze dom pewnej wdowy właścianki. Pożar w domu tym nastąpił miał podobno z tego powodu, że właścicielka przy rozpalaniu ognia na komini, dostrzegła palącą się piekarnię i — przez ciekawość, w pośpiechu, udając się na miejsce pożaru, rzuciła gdzieś w kącie przez nieuwagę palącą się drzazgę, z kąd powstał ogień, który po objęciu dopiero całego domu dostrzeżonym został, kiedy już o ratunku nie było mowy. Wszyscy zajęci byli palącą się ciągle piekarnią, i przedsięwzięciem odpowiednich środków, aby pożar nie dostał się do młyna odległego od niej nie więcej jak na 60 łokci.

rzystwa. W czasie obecnej kadencji usiłowania te nie ustały i taż sama delegacja budowlana rozpatrzyła rozmaite projekta odnalezienia miejsca na dom dla Towarzystwa; zaś Komitet wziął pod uwagę posesyję badane we wniosku, przedstawionym na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu.

Obecne położenie Towarzystwa wymagające szczególnych wysiłen tak ze strony członków jak i Komitetu, spowodowało, iż zwołano w tym wyłącznym celu ogólne zebranie. Zgromadzonym członkom rzeczywistym stan sprawy i funduszu został przedstawiony i zamknięty wnioskiem, żądającym upoważnienia Komitetu do działań urzędowych na wypadek, gdyby się zdarzyła możność nabycia jakiej miejscowości w odpowiednim potrzebie Towarzystwa punkcie miasta.

Wniosek brzmiał jak następuje:

„Ogólne zebranie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, upoważnia Komitet Towarzystwa do nabycia z wszelkich funduszu, jakie Towarzystwo posiada i posiadać może, nieruchomości w Warszawie Nr. 397 i 398 oznaczonych, za cenę i na warunkach, jakie Komitet za właściwe uzna; a gdyby nabycie tych nieruchomości okazało się niepodobnem, do nabycia innej nieruchomości, bądź wprost, bądź na licytacji w drodze sprzedaży publicznej, na warunkach podług uznania Komitetu. Na zasadzie tego ogólnego upoważnienia, jeden z członków Komitetu upoważniony szczegółowo przez tenże Komitet, władnym będzie zawrzeć urzędowy kontrakt kupna i sprzedaży, umawiać się o warunki, sporządzać wszelkiego rodzaju akta i wnioski i projektować treści do wykazu hipotecznego“.

Po dyskusyi, jaka w przedmiocie wniosku przeprowadzoną została, członkowie, zgromadzeni na tem ogólnem zebraniu, odmówili udzielenia Komitetowi upoważnienia szczegółowego co do proponowanych dwóch posesyji na Krakowskiem Przedmieściu obok szpitala św. Rocha Nr. 397 i 398.

Wniosek więc został zmieniony w brzmieniu:

„Ogólne zebranie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, upoważnia Komitet Towarzystwa do nabycia z wszelkich funduszu, jakie Towarzystwo posiada i posiadać może nieruchomości w Warszawie, bądź wprost, bądź na licytacji w drodze sprzedaży publicznej, za cenę na warunkach podług uznania Komitetu. Na zasadzie tego ogólnego upoważnienia, jeden z członków Komitetu upoważniony szczegółowo przez tenże Komitet, władnym będzie zawrzeć urzędowy kontrakt kupna i sprzedaży, umawiać się o warunki, sporządzać wszelkiego rodzaju akta i wnioski i pro-

jektować treści do wykazu hipotecznego.“

Wniosek ten ograniczył wymagania Komitetu do upoważnienia ogólnego do działania, bądź stawania do licytacji lub kupna, gdyby się inna jaka sposobność nabycia posesyji zdarzyć mogła, ale i ten drugi wniosek został odrzucony. Jedyną formą upoważnienia, do której niektórzy członkowie byliby skłonni przychylić się, była proponowana z określeniem miejscowości, na którą zresztą Komitet najzupełniej się zgodził (stara poczta ¹⁾), ale ta połączona została z propozycją ograniczenia wysokości kwoty, do którejby Komitet mógł przystąpić.

Komitet uważał, iż upoważnienie ściśle ograniczone, nie mogłoby doprowadzić do pożądanego wyniku, ze względu na niedające się przewidzieć ewentualności; pozostał zatem przy żądaniu upoważnienia obszerniejszego, postawionego w wniosku drugim, który podany ostatecznie głosowaniu, przewyżką 7 u głosów na 39 głosujących, upadł.

Wobec takiego nowego położenia rzeczy, wobec trudności jakie przedstawia zwoływanie ogólnych zebrań członków Towarzystwa, których niepodobna zgromadzać wtedy dopiero, kiedy układy ewentualne mogłyby być w toku, takie bowiem ogólne zebrania musiałyby się zamienić na nieustające, Komitet Towarzystwa widzi się zmuszonym do ograniczenia działania swego na samo gromadzenie funduszu; atoli nie może, wobec położenia w jakim znajduje się Towarzystwo, któremu za lat dwa grozi ewakuacja obecnego lokalu, nie zwrócić uwagi członków Towarzystwa na nowe zupełnie położenie groźniejsze od dotychczasowego i nie może nie wezwać do gorętszego i usilniejszego wszechstronnego działania, ku któremu i sam wyteży jeszcze usilniej wszystkie siły swoje, by Towarzystwo podkopałe utratą obecnego pomieszczenia niewzmocnione, odmową upoważnienia ogólnego zebrania, ukrzepić energiczem a wszechstronnem działaniem.

¹⁾ Patrz sprawozdanie z r. 1881.

— Będąc przed dwoma tygodniami w Piotrkowie, stałam w hotelu Litewskim. Przybyły jednocześnie zemną pan J. B. z Pabjanic, widocznie, uważał sobie za obowiązek grzeczności zapłacić mój hotelowy rachunek, i, pomimo usilnych nalegań, nie chciał przyjąć zwracanych mu przezemnie pieniędzy. Nie życząc sobie za ciągnąć długów wdzięczności i chcąc dać poznać nie stosowne postąpienie pana J. B., załączam szanownemu panu Redaktorowi rs. 5, które raczy pan podług własnego uznania, wręczyć biednym.

A. J. K..... z Pabjanic.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 21 wrzes. (3 paźdz.), w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, pod № 567/48 położonej, od sumy 500 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod 816, od sumy 500 rs.

— 12 (24) sierpn., w urzędzie wschod. górniczym w Suchedniowie, na sprzedaż żelaza surowego i innych produktów tegoż górnictwa.

— W d. 23 sierp. (4 wrzes.), w urzędzie pow. będzińskiego, na dzierżawę propinacyi w latach 1882/86 we wsi Gniazdów od sumy rocznej 522 rs.

— W d. 17 (29) sierp., w magistracie m. Piotrkowa na reperacyją w ciągu 1882/5 r. studziu miejskich od rocznej sumy 300 rs. in. minus.

— W d. 12 (24) sierp., w urzędzie leśnym Łazów we wsi Wiączynie na roczną dzierżawę 15 mórg osady od sumy 30 rs.

— W d. 24 sierp. (5 wrzes.) w urzędzie pow. łaskiego na dzierżawę propinacyi w 1882/86 r. na gruntach wsi Widawa, od 150 rs. in plus.

— Tegoż dnia w urzędzie pow. będzińskiego, na jakąż dzierżawę we wsiach: a) Wojkowice Kościelne od sumy rocznej 522 rs.— b) Gołonóg i Niepiekło od sumy 233 rs. 50 kop.— c) Strzemieszycze Wielkie od sumy 423 rs.— d) Zawada, Kuźnica Sulikowska i Surma od sumy 41 rs.— e) Siemonia, Sączew i Tadeusz od sumy 151 rs.

— W d. 23 sierp. (4 wrzes.), w magistracie m. Częstochowy na 3-letnie oczyszczanie miasta, od sumy rocznej 220 rs. 60 k.

Geny zboża.

Piotrków 15 sierpnia 1882 r. wtorek.

Pszemica piękna rs. 10,50—11,00. — porośnięta rs. 3,60. — Zyto rs. 5,25—5,40. — Jęczmień rs. 4,20 — Owies stary rs. 3,00, nowy rs. 2,50. — Gryka rs. 5,00. — Groch stary rs. 6,00, nowy 5,40. — Rzepak rs. 10,00. — Kartofle 1,50.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem czuje się w obowiązku wiadomości całego koła członków Towarzystwa o przebiegu i wyniku narady nadzwyczajnego ogólnego zebrania członków rzeczywistych, jaka miała miejsce w d. 2 (14) b. m. i r.

Ze sprawozdania za rok 1881 członkowie Towarzystwa mogli nabyć wyobrażenia o tem, co w roku ubiegłym skutecznionem zostało w materji najgoręcej zajmującej Towarzystwo i Komitet, to jest w odszukaniu i nabyciu placu, a następnie zbudowaniu gmachu odpowiedniego potrzebom tegoż Towar-

O G Ł O S Z E N I A

Nauczycielka gruntownie i wysoko wykształcona, posiadająca najchlebniejsze świadectwa pożytecznej w swym zawodzie pracy, udziela lekcji **muzyki, języków obcych i literatury**, u siebie lub na mieście.
Wiadomość bliższa: **ulica Pocztowa, dom W-cj Jaworskiej**, obok Izby Skarb., oficyna, 1-sze piętro. (2—1)

Do sprzedania
Ogier i Kłacz zrebna po lat osiem, gniade, pazyste **Wałach myszaty**, lat 4, njeżdżony pod wierzch i **Wałach kary**, lat 3 i pół, które do bryczki można użyć, w **Gostawicach przez Noworadomsk** u dzierżawcy. (3—1)

FORTEPIAN
machonowy o 7-u oktavach w dobrym stanie jest do sprzedania za przystępną cenę, w folwarku Polonia pod stacyją drogi żelaznej War.-Wied. Myszków.
Bliższa wiadomość u zawiadowcy tejże stacyi. (3—2)

Młocarnia
z kieratem czterokonnym, nowa, jest do sprzedania za rs. 450.
Wiadomość bliższa w Milejowie u W. Preissa lub w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie.
Tamże można widzieć działającą, oraz obstałową lokomobilę nowego systemu u do młócenia zboża. (4—1)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż przyjmuję

Bieliznę do znaczenia
w mieszkaniu własnem, w domu P. Pilzera przy ulicy Krakowskie Przedmieście (Ślawiańskiej) wprost gimnazjum.
Eugenija Greutz. (3—1)

W dominiem Gomolin jest do sprzedania
Pszemica bez śnieci
przed deszczami sprzątnięta, po cenie rs. 13 kop. 50 za 240 funtów. (3—1)

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od 1-go września r. b., otwieram w tutejszym mieście

Pralnię,
którą z całą sumiennoscią prowadzić będę.
Staraniem mojem będzie nżywając wyzmaczek mechanicznych, zapobiecienie niszczenia bielizny, którą przyjmować będę bądź na sztuki, bądź też ogółem.
Cennik na miejscu przejrzeć można.
Pralnia mieścić się będzie przy ulicy Kaliskiej (Petersburskiej) w domu W-go Mazaraki wprost Cerkwi.
Małgorzata Zach. (7—1)

Stacyja dla Panierek
pod troskliwą opieką osoby wiekowej, wraz z nauką muzyki i języków: francuskiego i niemieckiego, pod kierunkiem oddzielnej nauczycielki.
Adres. Ulica Petersburska (Kaliska), dom W-cj Michaleckiej, na piętrze w prawej oficynie. (3—1)

PŁUGI ULEPSZONE
fabryki

J. Sucheniego
Podczas wystawy w Warszawie.
na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy silomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.
Ceny Pługów od rs. 7, a Samochody piętrowe ze zżyznacem lub z pogłębiaczami do rs. 22, dają się zastosować na tegie grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach. (7—4)

Do sprzedania Przynny poko-
dowy mało używany, za rs. 25.
Wiadomość u stróża domu W-go Golembowskiego, ulica Petersburska wprost poczty. (3—3)

Nowo otworzony
Handel Win, Delikatesów, Towarów Kolonialnych i
RESTAURACYJA

MAKSYMILIJANA NODZEŃSKIEGO

w Piotrkowie,

w domu W-go Giegużyńskiego, róg ulic Pocztovej
i Bykowskiej, poleca:

Towary kolonialne, Cukier, Kawę, Herbatę rosyjską z różnych firm; **Wina** węgierskie czyste, austriackie, francuskie, burgundzkie, ruskie, hiszpańskie i szampańskie; **Rumy i Araki**; **Likier** holenderskie, francuskie i krajowe; **Wódki** francuskie; **Coniaki** kuracyjne i krajowe; **Porter** angielski w całych, pół i ćwierć butelkach; **Piwo** angielskie (Pale-ale i Fine-ale); **Cacao, Czekoladę** w różnych gatunkach; **Cukierki** czekoladowe i słodowe; **Biskwity** angielskie i moskiewskie, oraz wszelkie **Bakalijsze, Pastryki** Strasburskie, **Kawior** Astrachański świeży, **Sardynki, Trufle, Szampiony, Groszek, Sosy, Musztardy** francuskie i krajowe, **Bulijon** w najlepszym gatunku, **Sery**: szwajcarski, śmietankowy, zielony, Parmazan i prawdziwe owoce, **Oliwa** w najlepszym gatunku, **Wędliny, Salami, Połędwica, Kielbasa** krakowska. **Materiały piśmienne**, Marki pocztowe i koperty, **Weksle**, Mydło domowe, Krochmal i farbka, **Perfumy**, Woda Kolońska, **Oceć toaletowy** i **Mydło** ziołowe, **Szczotki, Miotelki**.

Restauracyja przy wyż wymienionym handlu, przyjmuje ob-
stalunki do domów na śniadania, obiady i kolacje.

Ambonament na obiady po kop. 30 z 4-ch dań.

Doświadczony długoletnią pracą w większych handlach, mam nadzieję, że tak doborem towarów, jak możebnie przystępnymi cenami potrafię zjednać sobie i zadowolnić Szonowną Publiczność.

Z uszanowaniem **Maksymilijan Nodzeński.**

(6-4)

Posiada na składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk, jako to: **Tektury asfaltowej ogniotrwałej, Lakeru asfaltowego, Smoły gazowej i angielskiej, gwoździ i listew** □ asfaltu, gadronu i wiele innych.



Fabryka Tektury asfaltowej i asfaltu

pod firmą

KAZIMIERZ SOMMER

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcememtem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesyłają się franco.

 Kantor, Warszawa, Nowogrodzka 8. 

(R. i Fr. 05245)

(6-3)

Osada Firlej

jest do sprzedania, mająca 10 włók, polewa zagajników, 7 mórg łąki, reszta pieńki, dwa młyny wodne, do nich 18 mórg ziemi. Bliższa wiadomość u Pawła Karlińskiego w własnym domu na towarowej stacy w Piotrkowie. (7-7)

Odwolanie Ogłoszenia

Osada Firlej nie jest do sprzedania, dlatego, że jest sprzedana za zaległe raty wraz z dobrami Strzyżewice przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na publicznej licytacji w Kaliszu przed Rejentem Kucharskim, w dniu 7-m marca roku bieżącego. (4-4)

PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

Parowa Fabryka Cukierków Angielskich i Czekolady

„FORTUNA“

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w najlepszych gatunkach, sprzedając takowe w swym

Składzie Głównym w Warszawie, Elektoralna Nr. 13.

„FORTUNA“

(R. i Fr. 04966)

(5-5)

FABRYKA

Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej
i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonuje z całą akuratacją krycie dachów tekturą i holcememtem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

(R. i Fr. 05273)

(6-3)

Powierzoną mi została

Agentura Drugiego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczenia od ognia

założonego w roku 1835 z kapitałem Rs 1500000 — w całkowitości włączony i znacznym funduszem rezerwowym.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości na warunkach bardzo dogodnych, zwłaszcza dla PP. Obywateli ziemskich, którym w wiejskie ubezpieczenia jak najniższą oblicza opłatę z możliwością niszczenia takowej w ratach

W razie pogrzezi Towarzystwo oblicza straty na zasadach słuszności, wypłacając wynagrodzenie ile możności najrychlej.

Mieszkam w Piotrkowie przy ulicy Kazańskiej w domu W. Piltzera wprost probostwa.

A. Kożuchowski.

(6-5)

Cukierków Angielskich

Zawiadamiam niniejszem Rodziców i Opiekunów, że przeniósłem stancję swoją na Krakowskie Przedmieście (Sławińska) do domu W-go Dudkiewicza, w bliskości gimnazjum i przyjmuję na stancję **uczniów**, zapewniając im prócz troskliwej opieki pomoc naukową, oraz ciągłą konwersacyję w języku francuskim. Prócz tego prywatne lekcye tegoż języka, oraz muzyki, chłopcy także mogą mieć w domu.

J. Łoś

(4-4)

były nauczyciel.

Склад КРИШТАЛІВЪ і ПОРЦЕЛАНУ
F. ГИМНАСТИКІЕВИЧА
WARSZAWIE
ulica Miodowa № 496 (nowy 1)



(R. i Fr. 01447) (20-10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.